

Chłopak z walizką

- Ta walizka to pamiątka po Katarzynie Pyda, która w 1942 roku została wysiedlona przez Niemców z Teodorówki k. Frampola i razem z nią wędrowała przez kolejne obozy koncentracyjne: w Zwierzyńcu, Zamościu i na Majdanku - zaczyna opowieść Mariusz Polowy, 19-latek, absolwent biłgorajskiego liceum, który już dziś jest studentem filologii polskiej w UMCS.

Pierwszy bohater

Najpierw była walizka z niezwykłą historią, a zaraz potem wiadomość o konkursie organizowanym przez Stowarzyszenie Miłośników Historii Mówionej, działającym przy Radiu Lublin. - Czułem, że to coś dla mnie, ale nie miałem w swojej najbliższej rodzinie nikogo, kto mógłby mi opowiedzieć o dziejach rodziny wplecionych w historię. Ale nie rezygnowałem, zacząłem szukać w pamięci spotkań i rozmów z ludźmi, którzy mogliby mi pomóc. Wiedziałem, że chcę pisać o dramatycznych losach mieszkańców naszego regionu w czasie II wojny światowej - wspomina Mariusz.

Pierwszego bohatera swojej historii Mariusz poznał kilka lat wcześniej, jako dziecko. Do biblioteki, w której chłopak często bywał, został zaproszony Stanisław Mazur. Opowiadał dzieciom o swoich wojennych przeżyciach. - Byłem pod wielkim wrażeniem tych opowieści - mówi Mariusz. - W czasie wojny pan Mazur był dzieckiem, tak, jak ja wtedy. Jego wspomnienia były tak przejmujące, że niemal wszedłem w jego skórę. Dlatego nie miałem wątpliwości; o tym warto napisać.

Konspiracja Ireny

14-letni Stanisław Mazur był w czasie wojny łącznikiem AK, woził meldunki. Wiele razy uniknął śmierci. Choć miał jedynie kilkanaście lat, musiał wykazać się niesamowitym charakterem. Odwagą, determinacją, zimną krwią... Przyznam szczerze: to dla mnie prawdziwy bohater.

Dzięki tej historii Mariusz znalazł temat swojej pracy.

Postanowiłem, że napiszę o wojnie widzianej oczami dziecka. Pokażę wojenny dramat przez pryzmat obrazów zapamiętanych przez najbardziej bezbronne, a równocześnie wrażliwe istoty. Żadna z historycznych ksiązek tego nie odda. Tam są fakty i daty. Ale tam nie ma emocji i osobistego wymiaru historycznych zdarzeń, które przecież w dramatyczny sposób zmieniają ludzkie życie.

Mariusz miał już walizkę, do której zamierzał zbierać relacje swoich rozmówców. Wiedział też, o czym chce pisać. Potrzebował tylko kolejnych bohaterów. - Tym razem pomogła mi koleżanka. Opowiedziała mi historię pani Ireny Kot, która w czasie wojny także była dzieckiem. W jej domu w Biłgoraju rozpoczęła się działalność konspiracyjna.

Żydówka na pół dnia

Z Ireną Kot Mariusz spotkał się 4 razy. Nagrał wiele godzin jej opowieści. - Odsłuchiwałem je potem w domu kilkanaście razy. I za każdym razem odkrywałem jakiś nowy, istotny element. Zwracałem uwagę na ton głosu, zawahanie, emocje, które tak wyraźnie było słyhać.

Wspomnienia Ireny Kot były wstrząsające. Opowieść o młodej Żydówce, której płaczące dziecko Niemiec zabił o śłup. Na oczach kilkunastoletniej Ireny. Historia żydowskiego getta, do którego przypadkowo na pół dnia trafiła Irena Kot. - Uciekła z pociągu, który wiozł mieszkańców Biłgoraja do obozu przejściowego w Zwierzyńcu. Brudną i przestraszoną Niemcy wzięli za Żydówkę zamknęli w getcie w Józefowie. Stamtąd uwolnił ją brat. A getto następnego dnia zostało zlikwidowane - wspomina Mariusz Polowy.

Irena poszła z bratem do lasu, gdzie wykonano egzekucję na Żydach. Do dziś pamięta unoszącą się ziemię, pod którą leżały ofiary. - Bo część Żydów została pochowana przez Niemców żywcem. Byli ranni, pobici, ale wciąż żyli. Tego obrazu pani Irena nigdy nie wymazała ze swojej pamięci... I, przyznam, to najbardziej dramatyczny moment.

Dalecy krewni

Nieoczekiwanie do dwojga bohaterów dołączyli następni. - Najciemniej jest pod latarnią - uśmiecha się Mariusz. - W trakcie moich wędrówek z walizką okazało się, że i w mojej rodzinie są osoby, których losy z dzieciństwa splótły się z wojną.

Zofia i Józef Budzyńscy są dziś małżeństwem. W czasie wojny ich rodziny sąsiadowały ze sobą w Smoryniu k. Frampola. Tej samej nocy do ich domów wtargnęli Niemcy. Dali rodzinom kilka minut na zabranie swoich rzeczy. Kazali iść pieszo do obozu w Zwierzyńcu, a potem w Zamościu. - Rodziny Zofii i Józefa zostały wywiezione na roboty do Niemiec. Tam byli do końca wojny. A co ja najbardziej zapamiętałam z ich opowieści? Marzenia. Całkiem inne niż marzenia zwykłych dzieci.

Zofia i Józef byli na przymusowych robotach w Bawarii, tuż obok granicy szwajcarskiej. Nocą dzieci widziały rozświetloną, spokojną Szwajcarię. Tuż obok, na wyciągnięcie ręki.

Marzyły, żeby żyć właśnie w takim spokojnym, bezpiecznym kraju. Bez strachu, głodu, pracy ponad siły. Marzyły o normalności.

Oczyma dziecka

-Właśnie dziecięce marzenia to motyw spinający wszystkie te opowieści - mówi Mariusz. - Irena Kot marzyła o nauce. Mimo niebezpieczeństw? chodziła na tajne komplety. Gdy w pobliżu byli Niemcy, dzieci połykały notatki. Stanisław Mazur marzył o wolności. Narażał swoje młode życie, kilka razy cudem uniknął śmierci. Pokazałem wojnę widzianą oczami dzieci, ale to nie wojna jest w tym najważniejsza. Bohaterami mojej pracy zostały dzieci, prawdziwi i wyjątkowi bohaterowie. Dla nich warto było napisać tę opowieść.

Mariusz Polowy zdobył nagrodę w konkursie „Moja rodzina na zakrętach historii”. Jego praca pt. „Wojna widziana oczyma dziecka” zapakowana w walizkę, która od 1942 roku wędrowała z Katarzyną Pyda po obozach koncentracyjnych, znalazła duże uznanie w oczach lubelskich historyków. Mariusz otrzymał indeks na filologię

polską, którą będzie studiował w UMCS.

Walizka wspomnień

- Całe ubiegłoroczne wakacje wędrowałem s moją walizką i zbierałem do niej wspomnienia ludzi, których dzieciństwo było inne niż moje i moich rówieśników. Cieszę się, że moja opowieść - bardziej ludzka niż historyczna - potrafiła poruszyć, wzruszyć, przekazać te emocje, które towarzyszyły relacjom moich bohaterów. Ale najważniejsze, że ocalałem te historie od zapomnienia. Wiem, że to ważne również dla Ireny Kot, Stanisława Mazura, Zofii i Jana Budzyńskich. Zrobiłem to dla nich. A indeks? Fajnie, że jest. Ale nie zamierzam lenić się w wakacje. Jest tyle historii do napisania, tyle ciekawych osób, które mają coś ważnego do powiedzenia. Dotrzeć do nich, porozmawiać, spisać ich wspomnienia... Zamierzam to zrobić. Niedługo wyruszam w swoją kolejną podróż.

Źródło: Magdalena Bożko, *Chtopak z walizką*, „Dziennik Wschodni” 07.07.2006, s. 4.